Nro 529.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Poniedziałek dnia 6 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 15.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz dzienny. — W kwaterze głównéj w Krukach pod Ostrołęką, dnia 26 maja 1831. W miejscé jenerała brygady Chrzanowskiego dowodzącego oddzielnym korpusem, obejmuje, tymczasowie obowiązki szefa sztabu głównego, kwatermistrz jeneralny wojska jenerał brygady Prądzyński. — Obowiązki kwatermistrza jeneralnego przy wojsku czynném, pełnić będzie tymczasowie podpułkownik z kwatermistrzostwa Klemensowski.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

Urząd municypalny miasta stołecz. Warszawy. — Zawiadamia publiczność, iż dla uorganizowania jednego bataljonu pułku 5 strzelców pieszych i jednéj kompanji rezerwowéj, na skutek uchwały sejmowéj przez miasto stołeczne Warszawę wystawić się mających, wyznaczyła z swéj strony radzców Matuszewskiego i Fontannę. Każdy zatém któryby jakich dostaw dla bataljonu tego lub prac podjąć się chciał, do nich zgłaszać się zechce. — W Warszawie d. 4 czerwca 1831.—Prezes *Garbiński.*

RÓŻNE WIADOMOSCI.

Rozeszła się wczoraj wieść, że bracia nasi powstający w Litwie, posunęli się ze znacznemi siłami ku Brześciowi Litewskiemu. W samém Brześciu miały zajść ważne poruszenia. Mówiono o zajęciu artyllerji rezerwowéj i rozbrojeniu załogi. Są to tylko wieści, których pewnego źródła wskazać nie możemy.

Naoczni świadkowie bitwy pod Ostrołęką, zapewniają, że w czasie morderczego boju, a mianowicie bagnetowego na moście, woda w Narwi mocno krwią była zafarbowaną i długo w tym stanie płynęła.

Dybicz zbliża się, lecz z wielką ostrożnością, ku granicy pruskiéj. Podstąpił pod Prasnysz w 14,000 i stanął tam obozem dnia 3 b. m.

Onegdaj zszedł z tego świata Walenty Sobolewski senator wojewoda, za przeszłego rządu prezes rady administracyjnéj.

Wczoraj, jakeśmy donieśli, odbyła się uczta dla najwaleczniejszych żołnierzy z różnych pułków, blisko Warszawy stojących. Oba wejścia do ogrodu Krasińskich, zastawione były łukami z chorągwi zdobytych uformowanemi. Wielki stół wzdłuż głównéj ulicy idący, nakryty był czysto dla żołnierzy, w poprzek zaś pod samym pałacem było obszerne miejsce do podejmowania officerów. Z muzyką i z bębnami przybyli w porządku wojennym waleczni. Złożyli broń w bocznych alejach i ochoczo przystąpili do stołów. Był to widok prawdziwie zachwycający, coś rzewnego, tkliwego w sobie mający. Obywatele z gwardji narodowéj sami usługiwali swoim obrońcom. Officerom dano wykwintny obiad; wśród obecnych widzieliśmy zasłużonego i walecznego jenerała Sierawskiego i jenerała dowódcę gwardji narodowéj. Muzyka ciągle przygrywała. Spełniono toasty pomyślności oręża polskiego i braci Litwinów, Wołynianów i Podolanów, zdrowie Naczelnego Wodza, mężnego wojska i wszystkich walecznych. Lekki deszcz i krótko trwający, nieprzerwał zabawy, przyuczonym do trudów obozowych. Tańczono we dwóch kołach, wśród okrzyków radośnych aż do godziny 7éj wieczorem. Żołnierze i officerowie z wszelkiego stanu Polkami razem hasali. Żołnierze rozczuleni tym dowodem braterstwa i jedności, ze łzami ściskali swoich przełożonych, słyszałem jak jeden w uniesieniu zawołał: «Panie poruczniku, teraz przysięgam żeśmy niezwyciężeni.» Inny wiarus opowiadał rekrutowi: «Kiedy nam Mikołaj, za polskie pieniądze, dawał obiad, jakoś nam wszystkim było smutno, dziś wyprawia ucztę Warszawa, patrz jaka różnica, jaka wszędzie radość.» Wielu prosiło office-

rów, aby, gdy wrócą do obozu, błagać wodza o prowadzenie ich do boju, bo sobie dosyć wypoczęli, i przykrzy się im bez nowych niebezpieczeństw i nowéj chwały. Jeńcy rossyjscy patrzeli przez sztachety na tę całą zabawę i mówili do przechodzących: «Jakże się wasi żołnierze bić dobrze nie mają, kiedy ich tak kochacie.» Potworzyły się w ogrodzie małe koła, gdzie waleczni, prawie wszyscy ozdobieni krzyżami i ranni, opowiadali szczególowe utarczki i czyny wojenne. Kobiéty truchlały za każdém wyrzeczeniem pękniętego granata, małe chłopcy zaś śmiejąc się i śpiewając, bawili się w *wojnę* po obszernych trawnikach. Obchód ten miał w sobie coś wzniosłego, uroczystego, wielkiego. Dumny car, krocie niewolników wysłał na garstkę walecznych; pobity, knuje nowe zamachy, równie jak piérwsze bezskuteczne. Dybicz kłamie zwycięztwa i tryumfy, a wojownicy nasi, po tylu trudach i walkach, okryci laurami, bawią się swobodnie wśród wesołego i spokojnego obywatelstwa, urągając się z jego dumy i czczych przechwałek. Po godzinie 7éj wieczorem, waleczni pożegnali się z gwardją narodowa, i w szyku bojowym, z muzyką na czele, powrócili do obozu.

Mikołaj, przez rozkaz dzienny z d. 17 maja umieszczony w gazetach niemieckich, dziękuje policjantom, żandarmom, i gubernatorom Petersburga za gorliwość w utrzymaniu porządku, w czasie świąt wielkanocnych. Następnie wedle zwyczaju, rozdaje za to ruble i wódkę. To się każe domyślać, że w Petersburgu, Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, zaledwo nie było, zmartwychwstaniem polityczném, nieszczęśliwego ludu.

Wojsko żałuje bardzo poległego chwalebnie pod Ostrołęką, najmłodszego z braci Hauków. Wszyscy trzéj ciągle się odznaczali niezachwianém męztwem, i najczystszą miłością ojczyzny.

Wczoraj na sessji kommissji sejmowych, wielu było zdania, aby wniosku posła Leduchowskiego, nieprzedstawiać izbie wcale. Trzynastu panów, innego było przekonania. Kommissje nic nie postanowiły: dziś dokończyć mają prace swoje w tym przedmiocie. *Veni Creator spiritus*!!!...

Gazeta rządowa Pruska, donosi wedle wiadomości z *Tylży*, że w bitwie krwawéj powstańców litewskich z Moskalami, poległ naczelnik braci naszych Puszet.

Dzienniki angielskie i francuzkie, tchną wojną: dobra ztąd dla nas wróżba.

Austrjacy także myślą rozciągnąć na granicach naszych kordon zdrowia. Kiedy nam raz po raz zamykają sąsiedzi granice, Europo ty spisz spokojnie, słuchając o rozlewaniu krwi potoków!

Przy wyborze kasztelanów w senacie, dnia onegdajszego, żądał zacny poseł Rembowski aby wprzód odczytano życie i zasługi kandydatów: poparł ten wniosek senator Ledóchowski: inaczéj bowiem wybory idą, jak się wyraził, po omacku. Ztąd 10 kartek pokazało się nieważnych, bo wszystkich kandydatów na nich przekreślono oprócz czcigodnego Niemcewicza, który jak się spodziewać należało miał za sobą jednomyślność. Na kilku kartkach były te wyrazy: „wielu w kraju mamy zasłużeńszych.“

Czcigodny Niemcewicz, wzbraniał się przyjąć dostojeństwa, ale uległ potém zapadłemu prawu, i w czułym głosie podziękował izbom za ten zaszczyt. Obrani zaś kasztelanami są: J. U. Niemcewicz, poseł Słubicki, Wojciech Ostrowski (?) Lud. Małachowski, Piotr Łubieński. Powszechném jest życzeniem, aby weteran armji naszéj, zacny Izydor Krasiński, jenerał piechoty, ciężko dawniéj przez Belweder prześladowany, jak najprędzéj wszedł do senatu.

Wyszło z druku nader ciekawe pismo pod tytułem: *Krótki rys historji Teatru Narodowego*. Jest to pod pewnym względem ważny dokument machjawelstwa i sromoty zeszłego rządu.

JP. Marcin Rutkowski z oddziału ochotników dowodzonych przez obywatela Drewnickiego, odebrał nagrodę za odznaczenie się w teraźniejszéj sprawie ojczyzny, będąc ozdobiony złotym krzyżem przez Naczelnego Wodza.

Pan Leduchowski Jan, czytał na sessji izby poselskiéj, wyjątki z korrespondencji naszych ajentów za granicą; w których jest mowa o *panowaniu motłochu*, i o *byciu religijnym*. Wyrażenia zupełnie godne zakładu w Mont-rouge. Pokazuje się, że dla dobra ojczyzny, izba nie-

zwłocznie powinna pójść za zdaniem szanownego dep. Krysińskiego, który, przyznać to trzeba, wiele rzeczy zawczasu przewiduje i rzadko się myli: powinna kazać sobie złożyć wszelkie korrespondencje i akta dyplomatyczne, a osobliwie przejrzéć dobrze personalia ajentów dyplomatycznych. Cóż za granicą o nas pomyślą, kiedy dyplomaci polscy, będą się tylko popisywać rozumem z gazety xiędza de la Menais wyjętym?

Wczoraj na przedstawienie opery Niema z Portici, liczni się zebrali słuchacze. Pomiędzy 4tym a 5tym aktem wykonany chór Litwinów z muzyką Kurpińskiego, bardzo się podobał: musiał być powtórzony na powszechne żądanie. Istotnie dzieło to, jak wszystkie inne szanownego kompozytora, ma tło prawdziwie narodowe. Z upodobaniem widziała publiczność w loży mężnego i myślącego jenerała Rybińskiego: walecznych Łubieńskiego i Langermana.

Poseł Sołtyk wniósł na posiedzeniu izby poselskiéj z dnia 4 b. m. aby jeden oddzielny korpus naszéj armji, nazwać korpusem Dwernickiego. Izba odesłała tę rzecz do rządu.

Dep. Zwierkowski wnosił, aby się starano wymienić za jeńców rossyjskich, męczenników naszéj wolności: Łukasińskiego, Majewskiego, Krzyżanowskiego.

Koterja kanapowa chcąc doprowadzić do skutku zamierzone *coup d'état*, chce godnie zacząć od ograniczenia, czyli istotnego zniesienia wolności druku. Wczoraj na kommissje sejmowe, zebrali się prawie wszyscy posłowie, i byli obecni naradom kommissarzy. Dały się słyszéć głosy niektórych kommissarzy, aby nikt nie mógł redagować pisma perjodycznego, ktoby nie złożył 18,000 złp. kaucji: inni chcieli cokolwiek summę tę zmniejszyć. Zwracamy na to uwagę reprezentantów: *caveant, ne res publica aliquid detrimenti capiat*. Usiłują ci ichmościowie uwięzić myśl, i najdroższą wolność, pod zimną gwarancją kieszeni. Tymczasem sami pod wpływem tejże *kieszeni* zawięzują bractwo czyli cech, do wydawania pisma w swoim duchu: będzie to istotnie ciekawe zjawisko. Nie jesteśmy tego zdania, aby dzisiejsze przepisy o nadużyciach wolności druku, były dostatecznemi: owszem wyznajemy że żadnych nie masz: że nawet wolność druku, wielu opacznie sobie tłómaczy. Pragniemy więc w téj mierze prawa: prawa dobrego, rozsądnego; ale wzdrygamy się na samo wspomnienie, że prawo to może się wylądz, pod wpływem passji i stronnictwa. Rozsądek izby pojmie całe niebezpieczeństwo, i ostrożnie przystąpi do dzieła.

O projekcie do zmiany rządu. — Mówiono nam, czyli raczéj chciano w nas wmówić, że nie masz u nas *arystokracji* i *koterji*. Wierzyliśmy temu chętnie. Dziś ci sami, którzy najmocniéj zaprzeczali, występują na scenę, z całą dumą, i z wszystkiemi pretensjami, jakiejś *monarchji niepodległéj* i *religijnéj*. Niezawodnie chcą oni niepodległości Polski, nie pragną dawnéj swawoli szlacheckiéj, żądają monarchji konstytucyjnéj, ale jakże dzikie o tém wszystkiém mają wyobrażenia?.. Mówią ciągle o *narodowości*, o *jedności*, o *wyciąganiu sil instytucji* z potrzeb krajowych, o *rządzie silnym*, o *względności* na zewnątrz, i *zastósowaniu się* do systematu wieku i Europy. Moglibyśmy się na to wszystko zgodzić: ależ zachodzi jeszcze wielkie pytanie: jak te wszystkie piękne frazesy, i prawdy rozumieją?.. Nie mając wszystkich żywiołów rzeczywistéj arystokracji, bawią się tylko w arystokracją; wzdychają do Litwy, Wołynia, Ukrainy, do starostw. Jeszcze wojska najezdnicze niewypędzone z granic ośmiu województw, a już występują z przedwczesnemi żądaniami, i skrzętnie dla przyszłości pracują. Owi sławni liberaliści, mają teraz wyrazy liberalne w uściech tylko a serca ich zaprawione goryczą absolutyzmu. Może tak nie jest, może się mylimy, ale niezręczność postępowania *koterji kanapowéj*, takie dała przekonanie całéj izbie, całemu narodowi. W wojsku i w rządzie pną się do szczebli władzy i zaszczytów, usiłowali ogarnąć samowładztwo w

izbie, co im się przecież nie udało. Każdy głos wolny i śmiały, okrywają pośmiewiskiem, i układne a gromadne na liberalistów miotają pociski. W każdym kroku jest nie do zniesienia arrogancja, lub niemniéj oburzająca dyplomatyczność. Smutne to są rzeczy, ale trzeba je raz powiedziéć. Dziś kiedy należy wszystkie siły, wszystkie żywioły, wszystkie myśli, chęci, gromadzić, jednoczyć, zlewać, tą drogą nie można dojść do pospolitego dobra. Takie to są skutki niezręcznego postępowania, że dziś, prosty projekt zmiany rządu, któryby może kiedy indziéj żadnego wrażenia niezrobił, dziś jest uważany za zgubny zamach, za stawiający ojczyznę w niebezpieczeństwie. Niechcemy władzy jednego, dopóki się niewybijemy z pod jarzma przemocy rąk bratnich, dziś krępowanych przez Moskala, dopóki sobie nie napiszemy karty konstytucyjnéj, niewybierzemy króla konstytucyjnego i dziedzicznego. Jakiekolwiek są wady dzisiejszego rządu: wiemy przynajmniéj co mamy; niewiemy, co wy nam przyniesić chcecie. Są członkowie rządu niemający zaufania, zmienić ich: nie masz przepisanego regulaminu dla rządu, zrobić go: utworzyć radę ministrów, niech każdy minister, wszelki interes przedstawia, a rząd w komplecie natychmiast, jak jaki trybunał najwyższy, decyduje; ale nie należy lekkomyślnie puszczać się w przyszłość niepewną. Reprezentanci narodu! gdy wam przyjdzie mianować jakiego członka rządu, nie wybierajcie tego, co inaczéj mówi a inaczéj myśli.

(N.) *Wyjątek z listu pisanego do przyjaciela.* — Nieświadomy zwyczajów, długi czasu przeciąg stawałem przed kratką pocztową trzymając w ręku listy w kraj Pruski adressowane. Należy się za sztukę złp. 1 gr. 15, mówiła mi zawsze odbierająca je osoba; a gdy list cokolwiek więcéj zaważył, to rad nie rad i 3 złp. z woreczka mojego wyciągnąć musiałem. Sądziłem atoli zawsze, iż korrespondencje moje frankowane na miejsce swojego przeznaczenia dochodzą. Co powiesz kiedy za przyjazdem do stolicy Szląska, zastaję duży pakiet własnych moich listów, a na każdym wybita liczba jedenaście, oznaczająca czerwonym atramentem ilość groszy dobrych pruskich. Więc jestem w błędzie, rzekłem do przyjaciela mego osiadłego w Wrocławiu, listy moje nie były frankowane, tyś całkowite portorium opłacić był przymuszony. Tak jest, odpowie mi, bo u was w Warszawie oddając list do Wrocławia adressowany, należy albo go całkowicie zafrankować i to wołowemi literami wyrazić, albo też takowe na zupełny koszt odbierającego przekazać, wszelkie medium nic nie warte; ale gdzie się z niego zebrane sumki podziewają tego.... Proszę o objaśnienie. * *

(A. n.) Śmiech pusty bierze słysząc tak zwanych wielkich obywateli, jak kiedy zebrani w pokątném swojém towarzystwie rozbierają głęboko, działania naszych wojsk, i uczenie wytykają błędy przez naszych wodzów popełniane. Słusznie nazwał ich ktoś niedawno Donquiszotami Polskiemi. Łatwo temu nie błądzić kto siedzi spokojnie w Warszawie i na czczém gadaniu czas marnuje. Nie gadać lecz działać nam potrzeba. Gdyby ci panowie posłuchali téj rady, przekonaliby się złatwością o téj prawdzie, któréj dzisiaj pojąć nie umieją; że ten kto działa, to i błądzić może; że ten tylko niebłądzi kto nic nie robi. Lecz mniejsza oto opinija, czas, historja, jeżeli tylko nie będą miały czém lepszem się zająć, oddadzą im słusze świadectwo. K. officer.

Ogłasza się niniejszém licytacja na dostawę 20,400 łokci płótna na czechczery żołnierskie, częściami dostarczyć się mającego. Licytacja ta odbędzie się w dniu 8 b. m. o godzinie 11éj zrana w ratuszu głównym M. S. Warszawy. Wzór płótna oraz bliższe warunki licytacji codziennie od godziny 11éj zrana do 1éj po południu w sali posiedzeń rady municypalnéj są do przejrzenia. — W Warszawie d. 4 czerwca 1831 r. — Radcy municypalni delegowani, *Matuszewski* i *Fontana*.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.